



MARIUSZ BOBULA

redaktor wydania

Radomyśl nad Sanem słynie nie tylko z międzynarodowych festiwali piosenki pielgrzymkowej, ale także z unikatowych tradycji ludowych. Jedną z nich są tzw. zapusty – rodzaj karnawału na ludowo, podczas którego mieszkańcy w barwnych strojach świętują, „jak to za dawnych czasów bywało”, odwiedzając m.in. wójta i proboszcza. Fotoreportaż o zapustach przedstawia Andrzej Capiga.

ZA TYDZIEŃ

- Jak dwóch bohaterskich lekarzy w skuteczny sposób oszukano niemieckich okupantów, RATUJĄC SETKI LUDZI
- Robert Kotowski, prezes sandomierskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, opowie o ŁĄCZENIU KOBIECYCH POKOLEŃ

Msza św. w intencji powstańców styczniowych

W 144. rocznicę krwawej walki

W intencji powstańców styczniowych modlono się podczas Mszy świętej w kościele pw. Świętego Józefa w Sandomierzu 11 lutego br.

W Eucharystii wzięli udział uczestnicy III Marszu Szlakiem Puławiaków – Powstańców Styczniowych z 1863 roku.

– Dziękujemy Bogu za odważnych ludzi sprzed ponad półtora wieku, za ludzi z gorącym sercem, którzy zostawili domy, studia i poszli na zimową poniewierkę w styczniu 1863 roku, dziękujemy za nich, za ich gorące serca w zimny czas, i dziękujemy za efekt ich trudu, cierpienia i śmierci, bo po 55 latach wróciła wolność i dziś tą wolnością cieszyć się możemy – mówił w homilii ks. Marek Kozera z Seminarium Duchownego w Grodnie na Białorusi.

Mszy świętej przewodniczył ks. Mariusz Bajak, który w imieniu ks. Zygmunta Niewadziego, proboszcza i kapelana Związku Strzeleckiego „Strze-



KS. DARIUSZ WOŹNICZKA

lec”, zaprosił uczestników na wspólną modlitwę za rok w czasie IV Marszu.

Dzień wcześniej ponad 130-osobowa grupa piechurów przeszła 15-kilometrową trasę ze Słupcy przez Góry Wysokie i Dwikozy do Sandomierza.

W ten sposób uczczono pamięć powstańców z 1863 roku. W lutym tego roku mija 144. rocznica krwawej walki, roze-

130 młodych piechurów przeszło 15-kilometrową trasę ze Słupcy do Sandomierza, by uczcić powstańców styczniowych

granej pomiędzy powstańcym oddziałem, którego rdzeń stanowili słynni „Puławiacy”, czyli uczniowie Instytutu Politechnicznego w Puławach, a siepaczami pułkownika Miednikowa. Według archiwalnych zapisów, zginęło wtedy 28 powstańców i zostali pochowani w zbiorowej mogile na cmentarzu w Górach Wysokich.

KS. DARIUSZ WOŹNICZKA

TERAPIA W PUSTELNI



KS. ROMAN SIEROŃ

Pustelnia Złotego Lasu w Rytwianach koło Staszowa (drogę do niej wskazują gustowne tablice przy głównych drogach, jak ta na zdjęciu) to dobre miejsce na odpoczynek fizyczny i duchowy w XVII-wiecznej atmosferze klasztoru pokamedulskiego. Pustelnia przed laty była miejscem plenerów, m.in. do znanej filmu „Czarne chmury”. Goście zatrzymujący się w klasztorze, zmęczeni zgiełkiem cywilizacji i szybkim tempem życia, mają do dyspozycji wygodne łóżko, piękny kościół, świeże powietrze i dziewicze lasy. Rezerwacja pobytu w rytwiańskim eremie, włączonym w Polski Szlak Kamedulski i należącym do Diecezjalnego Ośrodka Kultury i Edukacji „Źródło”, pod numerem telefonu 015 864 77 95. ERBES

W pokamedulskim kompleksie można znaleźć ciszę i spokój

Ulubiona przypowieść biblijna

TRZEŚŃ. Konkurs plastyczny zatytułowany „Moja ulubiona przypowieść biblijna” został rozstrzygnięty 6 lutego br. w Szkole Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Trześni. Pierwsze miejsce przyznano Magdzie Biernat, za przypowieść o pannach roztropnych i nieroztropnych, oraz

Karolinie Chara, która zatytułowała swą pracę „Przypowieść o chwaście w pszenicy”. Miejsca drugie zostały przyznane Monice Bartoszek za przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, Aleksandrze Leśniak – przypowieść o siewcy i Rafałowi Pukowi – przypowieść o sieci.

Jedyna taka porcelana



MARIUSZ BOBULA

Podobne przedmioty wystawione w galerii, specjalnie dla zwiedzających zakład, przykuwają oko każdego

ĆMIELÓW. Takie m.in. cudenka można zobaczyć i kupić w Zakładzie Porcelany Ćmielów AS, specjalizującej się w tworzeniu rzeczy artystycznych (nie przemysłowych). Tylko taki zestaw jak na zdjęciu kosztuje 7 tys. 600 zł. I może trudno w to uwie-

rzyć, ale chętnych do kupienia tak oryginalnej porcelany nie brakuje... Zakłady AS wykonały w ub. roku obraz malowany na porcelanie z wizerunkiem Matki Kolumby Białeckiej, jako dar dla Benedykta XVI podczas jego pobytu w Polsce.

Niskie notowania

NISKO. Powiat nizański w wojewódzkim rankingu został zaliczony do ośmiu najbardziej zmarginalizowanych gospodarczo rejonów Podkarpacia. Na 25 powiatów gorzej jest tylko w bieszczadzkim, leńskim, lubaczowskim strzyżow-

skim, przemyskim i brzozowskim. Twórcy rankingu przy ustalaniu miejsc na liście wzięli pod uwagę stopę bezrobocia, nakłady inwestycyjne, produkcję sprzedaną przedsiębiorstw oraz liczbę zarejestrowanych firm.

Sprostowanie

W numerze 4. „Gościa Niedzielnego” (28 stycznia br.) na str. I edycji sandomierskiej ukazał się tekst pt. „Ożywić w sobie miłość” – sprawozdanie ze styczniowego spotkania formacyjnego siostr zakonnych diecezji sandomierskiej, które

odbywało się w Sandomierzu 20 stycznia. Tekst artykułu został błędnie podpisany nazwiskiem ks. Dariusza Woźniczki. Autorką relacji „Ożywić w sobie miłość” jest s. Klara Radczak CFS, którą za powstały błąd serdecznie przepraszamy.

Duży sukces Pauliny

JEŻOWE-WARSZAWA.

Paulina Czerpak, uczennica klasy II Liceum Ogólnokształcącego w Jeżowie, została laureatką II Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Poetyckiej imienia Jacka Kaczmarskiego „Rytmy nieskończoności”. Uroczyste ogłoszenie wyników konkursu, połączone z koncertem piosenek Jacka Kaczmarskiego, nastąpi 16 kwietnia w LO im. Ruy Barbosy w Warszawie.

W konkursie wzięło łącznie udział 252 licealistów z całej Polski, laureatami zaś zostały 54 osoby.



RYSZARD MĆCISZ

Paulina Czerpak, uzdolniona humanistka z Jeżowego, szlifuje swą mowę serca pod okiem Ryszarda Mćcisza, nauczyciela i uznanego poety

Ministranci znowu w akcji

SAMBORZEC, SANDOMIERZ.

22 zespoły z terenu diecezji wzięły udział w IV Diecezjalnym Turnieju Halowej Piłki Nożnej Ministrantów Diecezji Sandomierskiej. Mecze rozegrano na trzech salach sportowych, dwóch w Sandomierzu i jednej w Samborcu. Zawody rozpoczęły się Mszą św. w kościele seminaryjnym Świętego Michała w Sandomierzu. Liturgii przewodniczył i homilię do mi-

nistrantów skierował ks. Bogdan Piekut, proboszcz parafii katedralnej. Faza finałowa odbyła się w hali MOSiR-u. Ostatecznie, po bardzo zaciętej i emocjonującej walce oraz po serii rzutów karnych, zwyciężyła drużyna ministrantów z Tarnobrzega, z parafii Miłosierdzia Bożego. Kolejne miejsca zajęły parafie z Jeżowego, Tarnobrzegu (par. Dobrego Pasterza), Kocudzy, Tuszowa Narodowego i Stal.

Piękne skrzydło

STAŁOWA WOLA.

Nowy pawilon szpitala, gdzie od grudnia funkcjonuje Oddział Kardiochirurgii Inwazyjnej i Angiologii z Pracownią Hemodynamiki, został wybrany na Mistera Stalowej Woli. Komisja konkursowa pod przewodnictwem Krystiana Mancfela, naczelnika Wydziału Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta, po raz ósmy wybrała Mistera spośród budynków wzniesionych w ubiegłym roku. Wyróżnienie otrzymało nowe skrzydło dobudowane do zabytkowego budynku, gdzie mieści



ZDZISŁAW SUROWANIEC

Pawilon szpitala, czyli Mister Stalowej Woli, w pełnej okazałości

się Dom Dziecka „Ochronka”. Do konkursu zgłoszony został także Zakład Pogrzebowy „Memento” na cmentarzu komunalnym.

8 tysięcy za ucznia

JAROCIN.

Ponad milion złotych dołożą w tym roku do oświaty radni Gminy Jarocin. Wysokie koszty utrzymania szkół to przede wszystkim wynik zmniejszającej się z roku na

rok liczby uczniów; w tym roku o 40. Najdroższa w gminie szkoła podstawowa, gdzie utrzymanie jednego ucznia kosztuje ponad 8 tys. złotych rocznie, jest w Majdanie Golczańskim.

Ku istocie rzeczy

**NAJWAŻNIEJSZY
PROBLEM**

– Dzisiejsze czytania dotyczą najbardziej centralnego problemu życia człowieka i życia chrześcijanina – miłości. Przypominają o trudnej miłości nieprzyjaciół, a nade wszystko o tym, co odróżnia miłość chrześcijańską od każdej innej: Tak miłujcie – mówi Chrystus – jak Ja was umiłowalem (por. J 13,34).

Ale nie wiem, czy słuchając tych wspaniałych tekstów, zauważyliście pierwsze słowa dzisiejszej Ewangelii: „Jezus powiedział do swoich uczniów: powiadam wam, którzy słuchacie...” (Łk 6,27). Słuchanie i przekaz Słowa Bożego – oto problem, którym chciałbym się dzisiaj zająć.

Słyszycie, że ciągle się głosi: katecheza dla dorosłych. Jest to jeden z krzyżowych problemów dzisiejszego stanu religijności w naszym kraju. Uczymy dzieci, uczymy wasze dzieci z ogromnym wysiłkiem. Każdy przeciętny ksiądz w Polsce uczy przez około 25–30 godzin tygodniowo. Proszę sobie wyobrazić, co to za wysiłek! Uczy i uczy, mówi i mówi, i to wszystko wpada w główki i serca dzieci, coś tam z tego zostaje – ale później kto w domu to kontynuuje? Rodzice zagonieni, nieprzygotowani, często nie wiedzą, co mają dalej robić. I gdy dzieci osiągną lat piętnaście, szesnaście, wchodzi w okres, w którym zdarza się, że wszystko rzucają i stają się żerem kruków, które wydziobują zasiane ziarno i gdzieś to wszystko ginie. Po co księża mówią, a po co wy słuchacie? Po to, aby słuchając słowa Bożego, dojść do Jezusa Chrystusa.

BP **WACŁAW ŚWIERZAŃSKI**

5 lutego 2007 r. przypadła 70. rocznica zaprezentowania przez wicepremiera i ministra skarbu Eugeniusza Kwiatkowskiego (1888–1974) planu budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego, pokrywającego się dziś dokładnie z obszarem diecezji sandomierskiej.

Tej rocznicy poświęcona była uroczysta konferencja „COP – wczoraj, dziś i jutro”, zorganizowana 5 lutego w Warszawie przez ministra gospodarki Piotra Grzegorza Woźniaka i Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk. Wzięli w niej udział m.in. były premier Jan Olszewski, jeden z legendarnych założycieli „Solidarności” były poseł Mieczysław Gil (notabene mieszkający na stałe na terenie parafii Szczepbrzusz-Zo-

Proces odlewania stali wysokojakościowej w Hucie Stalowa Wola

fiówka koło Połańca), ministrowie, wojewodowie z naszego regionu, wybitni historycy, z prof. dr. hab. Markiem Drozdowskim na czele, przedstawiciele MON i zakładów zbrojeniowych. Do uczestników konferencji skierowali specjalne listy nieobecni z powodu choroby Prezes Rady Ministrów Jarosław Kaczyński i wnuczka ministra Kwiatkowskiego Julita Maciejewicz-Ryś z Krakowa. Premier RP w swoim liście podkreślił niezwykle zasługi dla polskiej racji stanu „Ojca Gdyni i COP-u” ministra Eugeniusza Kwiatkowskiego, który „nie przejmując się niezwykle trudnościami zewnętrznymi i wewnętrznymi, ponad podziałami politycznymi, stawiając na fachowców, podjął się z sukcesem rzeczy prawie niemożliwej”.

Podczas konferencji omawiano historyczne, finansowe i techniczno-społeczne aspek-

ty powstawania Centralnego Okręgu Przemysłowego, zlokalizowanego w widłach Wisły i Sanu. Celem budowy COP-u było zwiększenie potencjału ekonomicznego Polski, rozbudowa przemysłu ciężkiego i zbrojeniowego oraz zmniejszenie bezrobocia. W ciągu kilku lat w okolicach Stalowej Woli, Mielca i Kraśnika stworzono ponad 100 tys. miejsc pracy, a zakłady w Rzeszowie, Dębicy czy Nowej Dębce istnieją do dziś. Ówczesne polskie uzbrojenie należało do najnowocześniejszych w świecie. Już wtedy nasi konstruktorzy pracowali np. nad silnikami odrzutowymi czy odbiornikami telewizyjnymi. Warto przypomnieć, że powojenny rozwój naszego regionu był skopiowaniem przez władze PRL-u rozwiązań przedwojennych, które w trójkącie Kielce–Sandomierz–Mielec widziały „macierz polskiej gospodarki”.

KS. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ



MARIUSZ BOBULA

Panowie stanowią tylko dodatek do pań, które rządzą imprezą

Maryna i jej drużyna

Przebierańcy obchodzą z Maryną cały Radomyśl w poszukiwaniu męża...

tekst
ANDRZEJ CAPIGA
zdjęcia
MONIKA ZUBA

Potem udają się do Urzędu Stanu Cywilnego – aby załatwić wszelkie formalności, do ośrodka zdrowia – gdzie para młoda zostaje poddana gruntownym badaniom, do apteki – po lekarstwa, do banku – by założyć młodym konto, a na końcu odwiedzają księdza proboszcza radomyskiej parafii Józefa Turonia, przed którym stoi nie lada zadanie: odgadnąć, kto jest ukryty pod maskami. Proboszcz częstuje też zapustników ciastem i herbatą.

Barwny korowód

W Radomyślu nad Sanem okres karnawału kojarzy się z dwiema, przekazywanymi z pokolenia na pokolenie już od kilku stuleci, tradycjami. Najciekawszą i z

pewnością najbarwniejszą jest pochód przebierańców, zwany zapustami.

Co roku w zapustny wtorek około południa korowód bardzo cudacznie i kolorowo poubieranych postaci pojawia się na ulicach Radomyśla. W pierwszej parze idzie Maryna, która właśnie w ostatni dzień karnawału zdecydowała, że pora już wyjść za mąż. Kroczy więc w ślubnym orszaku u boku wybrańca, a za nią maszeruje kilkudziesięcioosobowa grupa zapustników.

Gizela Krajewska w sprawie zapustów jest w Radomyślu nad Sanem wyrocznią; ich organizacją zajmuje się już od pięćdziesięciu lat!

Tradycja zapustów – tłumaczy 86-letnia pani Gizela – wywodzi się jeszcze z czasów, gdy mieszkająca w czwo-

rakach biedota odrabiała pańszczyznę. Biedni zazdrościli bogatym eleganckich strojów i wirtuoznych bali. Zaczęli się więc przebierać w to, co mieli, malowali twarze i paradowali po Radomyślu. Dzisiaj zapusty – dodaje z uśmiechem – to prawdziwa rewia mody.

Przebierańcy chodzą tylko po Radomyślu. Nikt do nikogo się nie odzywa, aby nie zostać rozpoznany. Średnio w barwnym korowodzie maszeruje około czterdzieści osób.

Uczestnicy parady, podpowiada przedstawicielka młodego pokolenia Monika Zuba, szykują stroje przez cały rok. A są one często bardzo pomysłowe. Pewien mężczyzna na przykład jednego roku przebiera się w za Indianina, innego za Zoro lub pirata.

Panie rządzą

Zapustnicy podczas swojej parady nie zapominają też o uczestnikach zapustowej zabawy, zwanej Combrem; wpraszają się na nią około 9 wieczorem.

Na „Combrze” mogą bawić się tylko radomyślanie i tylko pary, które zawarły związek małżeński. Młode mężatki uczestniczące po raz pierwszy są oficjalnie wpisywane do specjalnej księgi. Panowie stanowią tylko dodatek do pań, które rządzą imprezą.

„Comber” odbywa się raz do roku, w okresie zapustów, według ustalonego przez przodków rytuału – mówi wójtowa zeszłorocznego „Combra”, Edyta Maciurzyńska. Na zabawę, która odbywa się w budynku Urzędu Gminy i rozpoczyna dokładnie o godz. 18, zaprasza wójtowa z

Spacer
ulicami
Radomyśla



ryna

podwójtową, chodząc po domach, przynajmniej na sześć tygodni wcześniej.

O godzinie 20 wójtowa, podwójtowa, sekretarz i opiekun kobiet wychodzą na scenę i zaczyna się część oficjalna. Sekretarz odczytuje protokół poprzedniego wspólnego biesiadowania. Zawiera on podsumowanie, zwykle w żartobliwej formie, ostatniej zabawy, wskazuje także na wszystkie rzeczy zasługujące na szczególną uwagę i zapamiętanie. Następnie sekretarz zaprasza na scenę te mężatki, które na „Combrze” są po raz pierwszy. Muszą być one wpisane do grona kobiet. Zanim to się stanie, mają obowiązek wysłuchać „10 przykazań dla żon” i przy okazji „10 przykazań dla mężów”. Wręczają też wójtowej co najmniej 100 groszy na pomoc wdowom, o które ma obowiązek troszczyć się opiekun przez cały następny rok. Podczas takiego spotkania zostaje powołana nowa podwójtowa, która za dwa lata będzie przygotowywać „Comber”. Wybiera ją tzw. Rada Starych Combrzyc. Fakt ten utrzymywany jest w ścisłej tajemnicy, aż do chwili jego oficjalnego ujawnienia przez sekretarza.

Dawniej na „Combrze” panie obowiązywały białe bluzki z żabotami, teraz jest pełna dowolność. Panowie z kolei muszą być w garniturach i przez całą zabawę nie wolno im zdjąć marynarki!

Stoły na „Combrze” są obficie zastawione różnymi potrawami: dania gorące, sałatki, śledzie... Obowiązkowo muszą się też pojawić ogromne, domowej roboty, pączki. Wszystkie te dobroci są przygotowywane w domu wójtowej lub podwójtowej z pomocą oczywiście przyszłorocznych uczestniczek balu. ■



Uczestnicy parady: Maryna i jej drużyna



Ślub Maryny



Z wizytą u proboszcza

STATUT STOWARZYSZENIA COMBER

- Na czele Stowarzyszenia stoi Wójtowa, wybierana co lat sześć we wtorek zapustny.
- Celem Stowarzyszenia jest wpisanie młodych mężatek do grona kobiet.
- Każda Panna, która wejdzie w związki małżeńskie, nie może się znajdować w Gronie Mężatek, ani na żadnej zabawie lub w jakim zebraniu, póki się nie podda wszelkim warunkom poniżej wymienionym i nie śmie zajmować miejsca poza stołem w parze z mężatkami na weselu lub innej zabawie, póki w tej książce nie będzie zapisana.
- Przy wpisaniu ma rękę położyć wobec kobiet i na nizej wymienionych w dziesięciu przykazaniach małżeńskich dla Żon, że ich będzie wiecznie wykonywać.
- Przeciwnym razie będzie wykluczona z Grona Kobiet.
- Przed wpisaniem do niniejszej Książki na Mężatkę, ma Wójtowa przeczytać głośno wobec wszystkich Kobiet 10 przykazań małżeńskich dla Żon.
- Walne gromadzenie Kobiet ma być zwoływane raz w roku, tj. w zapustny wtorek i w ten dzień mają być Mężatki młode przyjmowane i wpisywane do Grona Kobiet.
- Mężatka, która chce być przyjęta do Grona Kobiet, musi podczas zebrania prosić całe gromadzenie, aby ją przyjęło do swego Grona.
- Mężatka, która zostanie przyjęta do Grona Kobiet, ma najpierw złożyć w gotówce 100 groszy na wsparcie biednych wdów, które to składki ma rozdawać każdorazowo Wójtowa podług uznania, oraz na wyprawienie tak zwaną Koncelaryją.

„Galeria przez Dotyk” powstanie w Muzeum Regionalnym w Stalowej Woli

Muzeum dla niewidomych

Słowo „muzeum” brzmi dostojnie, kojarzy się ze spokojem i powagą. Ale to mylące skojarzenia w przypadku Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli. Tu ciągle dzieje się coś nowego. I nie chodzi tylko o często zmieniające się, atrakcyjne wystawy czasowe.

Placówka znana jest ze skutecznego zabiegania o fundusze unijne. Dzięki nim możliwe było nie tylko wyremontowanie gmachu, odtworzenie historycznego ogrodu, ale też zrealizowanie wielu projektów, obejmujących wystawy, wydawnictwa, konkursy, konferencje naukowe.

Najnowszy projekt jest nowatorskim w skali kraju przedsięwzięciem edukacyjnym, adresowanym w pierwszej kolejności do niepełnosprawnych, ale nie tylko.

– Muzeum, jako instytucja chroniąca dobra kultury, musi zapewnić eksponatom warunki umożliwiające ich zachowanie dla pokoleń, a z drugiej strony ma te przedmioty udostępniać zwiedzającym. Dlatego cenne rzeczy można oglądać, ale nie można ich dotykać. Takie podejście wyklucza spośród gości muzeum osoby z dysfunkcją wzroku. Stąd właśnie zrodził się pomysł „Galerii przez Dotyk” – mówi dyrektor Lucyna Mizera. – Program ma zasięg międzynarodowy, realizowany jest we współpracy z Lwowską Narodową Akademią Sztuk Pięknych, a także ze stalowowolskim oddziałem Polskiego Związku Niewidomych i z Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku. Na Podkarpaciu i w obwodzie lwowskim brakuje programów edukacyjnych kształ-



ANNA GARBACZ

jących osoby niewidome w odbiorze sztuki przez dotyk. Problem ten odnosi się do ok. 10 tys. niewidomych z omawianego terenu. W ramach projektu eksperci z warszawskiej Akademii Pedagogiki Specjalnej wspólnie z pracownikami muzeum opracują nowatorski program edukacyjny „Sztuka przez dotyk”. Okazuje się, że takiego programu jeszcze nie ma, choć niektóre placówki muzealne oprowadzają niewidomych. Brakuje jednak polskich publikacji naukowych, które pomogłyby profesjonalnie realizować tego typu edukację.

Ekspozycja dla niewidomych utworzona zostanie na terenie ogrodu przy budynku Muzeum

Rzeźby zostaną stworzone w czasie pleneru polsko-ukraińskiego, zaplanowanego na lato. Opisy do nich będą wykonane brajlem. Do dyspozycji gości będą również odtwarzacze MP3 z nagranyimi tekstami dotyczącymi prezentowanych rzeźb.

Ekspozycja znajdzie swoje miejsce na terenie ogrodu przy budynku muzeum.

Utworzenie galerii rzeźby przeznaczonej do odbioru przed dotyk będzie służyć wszystkim zwiedzającym. Nie tylko najmłodszym, reagującym spontanicznie, ale także tym, którzy przyzwyczaili się do muzealnej zasady „nie dotykać eksponatów”. **AG**

Święty Krzyż coraz popularniejszy

Przybywa pielgrzymów

200 tysięcy pielgrzymów odwiedziło sanktuarium na Świętym Krzyżu w roku ubiegłym – informują ojcowie oblaci na podstawie ewidencji grup pielgrzymkowych i statystyk, jakie skrupulatnie prowadzą.

– Po raz pierwszy liczba pielgrzymów przekroczyła dwieście tysięcy w ciągu roku. Zapewne okazją dla wielu przybywających na Święty Krzyż było obchodzone Milenium oraz duży rozgłos związany z uroczystościami – mówi o. Damian Kopyto (OMI).

– Od 1.01.2006 do 31.12.2006 najstarsze sanktuarium w Polsce odwiedziło łącznie 201 549 osób. W dalszym ciągu po-

mimo zimy i trwających remontów w kościele do świętokrzyskiego sanktuarium przybywa wielu pielgrzymów. Od roku 2000 zauważamy wyraźne zwiększenie ruchu pielgrzymkowego również z zagranicy.

Każda grupa odwiedzająca klasztor wypełnia specjalnie przygotowane ankiety. Ponadto liczone są osoby indywidualne. W ubiegłym roku ojcom oblatom pomogła Akademia Świętokrzyska, przeprowadzając liczenie wiernych m.in. podczas głównych uroczystości milenijnych.

– W naszych statystykach umieszczonych na stronie www.swietykrzyz.pl (TURYSTYKA) podajemy: statystyki ogólne,

odnoszące się do miejscowości, dotyczące organizatorów pielgrzymki (wycieczki), środków transportu, celu przybycia, przewodników, czasu trwania pielgrzymek i wycieczek (w dniach), liczby odwiedzających z danej diecezji, a także liczby odwiedzających z danego województwa. Po raz pierwszy przedstawiamy tak szczegółowe statystyki. Każdy wpis odnotowuje liczbę pielgrzymek (wycieczek) w ogólności oraz w liczbie osób, a także w procentach. Obliczenia przygotowywane są przez specjalny program komputerowy uruchomiony w tym roku – mówi o. Kopyto. **MB**

Bez niej człowiek może jedynie wegetować

Nadzieja – podstawa zaangażowania



MARIUSZ BOBUJA

Eucharystia jest nadzieją dla każdego człowieka. Szczególnie dla tego grzesznego i zagubionego, gdyż dzięki strumieniowi łask podczas Mszy św. każdy z nas może doświadczyć ogromu Bożego Miłosierdzia i zmienić swoje życie w taki sposób, aby odzyskać utracony blask nadziei

Podczas katechezy wygłoszonej w Radiu Maryja 27 stycznia br. na temat życia konsekrowanego bp Andrzej Dziega nawiązał m.in. do problemu wiary, stwierdzając, że o wierze najskuteczniej mówi człowiek wiary i do człowieka wiary.

Podobnie jest z nadzieją. Najskuteczniej jest mówić z nadzieją do człowieka nadziei. Przykładem był tu z pewnością Jan Paweł II, słusznie nazywany Papieżem nadziei, który mówił, że nadziei nie można oderwać od wiary. Te dwie rzeczywistości podkreśla wyraźnie Pismo św., bo nadzieja stanowi o „dynamicznym charakterze wiary w historycznym procesie zbawczym” – zauważa wybitny znawca zagadnienia, ks. prof. Józef Krasieński z Sandomierza.

Ważnym elementem nadziei jest jej siła napędowa. Aby coś w życiu osiągnąć, trzeba mieć nadzieję. Stąd znakomity uczony i filozof ks. Józef Tischner stwierdził: „Nadzieja to podstawa zaangażowania”. Bez nadziei człowiek może jedynie wegetować, nie żyć, bo człowiek bez nadziei nie ma motywacji, traci aktywność życiową i nawet samą chęć do życia. W kształtowaniu życia nadzieja przeciwstawia się wszelkiej bierności, lenistwu, pesymizmowi, a jak mówił Jan Paweł II, dla chrześcijanina nadzieja „staje się niewyczerpanym źródłem radości i odważnej otwartości”.

W tym kontekście piękne wezwanie biskupiej posługi bp. Mariana Zimałka z Sandomierza: „Spem alere” (Ożywiać nadzieję) jest szczególnie potrzebne zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy obserwujemy kryzys nadziei.

KS. STANISŁAW KNAP



KOMENTARZ TYGODNIA
PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Okrutny świat

Tej książki szukałem w internetowych księgarniach wysyłkowych, w poważnych wielkomięjskich księżnicach. Odpowiedź dostawałem wciąż taką samą – nakład wyczerpany. A jednak znalazłem ją przypadkiem na najniższej półce w jednym ze stalowowolskich marketów. Stała tam w brązowoburej, zupełnie nieefektywnej okładce, obok głośnych kryminałów, aktorskich wspomnień, kucharskich poradników. To był tom opowiadań pt. „Nienawiść”, którego autorem jest Stanisław Srokowski, wrocławski pisarz i działacz „Solidarności”.

Zacznę bez niepotrzebnego wstępu: przeczytałem najbardziej wstrząsający w naszej literaturze opis zbrodni, jakiej ukraińscy nacjonałiści dokonali na ludności polskiej na Kresach Wschodnich w latach 1941–1945. Oczami narratora – przerażonego do granic świadomości ośmioletniego chłopca – przez parę nocnych godzin oglądałem obrazy tak straszne, że nie odda ich żaden skrót ani dobrze wybrany cytat. Niedowierzanie, zgroza, ból – to tylko niektóre uczucia towarzyszące opisom ucieleśnionej ukraińskiej nienawiści wobec Polaków i Żydów, jaka pojawiła się na Kresach wraz z wejściem wojsk niemieckich.

Działając w Komitecie Budowy Pomnika Wołyńskiego w Stalowej Woli, przeczytałem fundamentalną pracę Siemaszków, książki Kormana i Prusa, ale to właśnie opowiadania Srokowskiego w sposób literacki ukazały najstraszliwszą potęgę zła. Jest w tej prozie również przypomnienie atmosfery, o której dawno temu mówili mieszkańcy okolic Ulanowa, pamiętający budzenie się ukraińskiego nacjonalizmu: „Powstał we wsi niewidzialny mur ciszy, który chaty polskie od ukraińskich oddzielał. (...) I nie było już sąsiedzkich wizyt na polskie Boże Narodzenie i na ruskie święta. Nie było kołęd wspólnych, kutii radosnej ani pogaduszek wieczornych, gdy baby zbierały się przed chatami i opowiadały niestworzone rzeczy, a my, dzieci polskie, ukraińskie, żydowskie, słuchaliśmy tych opowieści z rumieńcami na twarzach i z zapartym tchem. Wszystko runęło i przeminęło. Nastal czas strachu, przerażenia i niepewności”.

W posłowie autor stwierdza: „Europa niewiele wie o wielkim, wielomilionowym wygnaniu Polaków z ich domów i ziemi, ba! w ogóle nie wie, że Polacy zostali wygnani ze swej ziemi. (...) Niemcy sądzili, że tylko oni zostali wyrzuceni z Wrocławia i Szczecina. Wydaje się, że gehennę milionów Żydów i Polaków, wypędzonych z polskiej ziemi kresowej, mordowanych i wywożonych na Sybir, winno się nieustannie przypominać, przypominając tym samym, czym jest zaślepienie, nienawiść, faszyzm i komunizm”. Dlatego warto wesprzeć ideę budowy w Stalowej Woli pomnika poświęconego upamiętnieniu tragedii polskich Kresów, która była nie tylko aktem ludobójstwa, ale i długo planowaną przez Ukraińców czystką etniczną. W ten sposób walczymy o pamięć, bez której nie może być mowy o zachowaniu narodowej tożsamości...

PANORAMA ZGROMADZEŃ

Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej w Tarnobrzegu Mokrzeszowie

Troska o Boże dzieci

– Do naszych podopiecznych, często 50- czy 60-latków, zwracamy się po imieniu. Choć niepełnosprawni umysłowo, to Boże i nasze kochane dzieci – mówi z uśmiechem kierująca mokrzeszowskim Domem Pomocy Społecznej s. Elżbieta Sikora SNMNP.

Historia placówki sióstr służebniczek starowiejskich w Tarnobrzegu Mokrzeszowie sięga już prawie 100 lat. Siostry, przybyłe tu dzięki rodzinie Tarnowskich, od początku podjęły posługę opieki nad osieroconymi dziećmi. Istniejący w latach 1915–1956 dom dziecka został w ciemnych latach stalinowskich przekształcony w zakład opiekuńczy. Równy pół wieku temu siostry przyjęły pierwsze upośledzone dziecko. – Nasz dom powoli rozrastał się, od spichlerza

Tarnowskich aż do dzisiejszych trzech budynków. Ostatni powstał 10 lat temu – dodaje przełożona domu, s. Zofia Nawrocka SNMNP. Choć funkcjonowanie domu pokrywają dotacje państwowe i wpłaty mieszkańców, wszystkie prace remontowe i modernizacyjne zależą od ludzi dobrej woli.

Nasza droga służby

– Służbę, zwłaszcza dzieciom, ubogim i chorym, uważamy za swój cel zasadniczy. Posługiwanie bliźnim jest dla nas wypełnieniem posłannictwa otrzymanego od Pana Boga za pośrednictwem Kościoła oraz naszego założyciela, bł. Edmunda – dopowiadają siostry. Troska o 64 podopiecznych – w wieku od 4 do 60 lat – to nie tylko zapewnienie im dobrych warunków socjalno-bytowych, ale również dbanie o ich wszechstronną tera-



ZDJEĆCIA: KS. ROMAN SIEROŃ

pię. Najważniejszą rolę w tym posługiwaniu odgrywają Eucharystia i modlitwy sprawowane w otwartej dla mieszkańców Mokrzeszowa kaplicy domu. Siostry w ich ofiarnej pracy wspomagają nauczyciele szkół specjalnych z Tarnobrzega i Grębowa oraz darczyńcy z Polski, Niemiec i USA.

KS. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

W kaplicy Domu w Mokrzeszowie siostry modlą się i uczestniczą w codziennej Eucharystii



Na dole:
Służbę dzieciom chorym i skrzywdzonym siostry uważają za swój główny cel

ŚWIĘTY ŚWIECKI ZAŁOŻYCIEL

Siostry Służebniczki założył świecki apostoł, Edmund Bojanowski (1814–1871), beatyfikowany przez Jana Pawła II 13 czerwca 1999 r. w Warszawie. Niezakonnik i niekapłan, pochodzący z ziemiańskiej rodziny o tradycjach religijno-patriotycznych, założył zakonne zgromadzenie żeńskie i kierował nim przez 16 lat. Federacja – rodzina sióstr służebniczek – składa się z 4 gałęzi: wielkopolskiej, śląskiej, dębickiej i starowiejskiej. 1440 służebniczek starowiejskich ma cztery prowincje w Polsce i kilka zagranicznych, obejmujących wszystkie kontynenty. Ich dom generalny znajduje się w Starej Wsi k. Brzozowa (stąd nazwa). Na terenie diecezji sandomierskiej służebniczki starowiejskie pracują w Tarnobrzegu (dwa domy), Tarnobrzegu Mokrzeszowie, Baranowie Sandomierskim i Majdanie Królewskim.

Więcej informacji o zgromadzeniu na stronach internetowych: www.sluzebniczki.pl.

